Rok 1874. Kraków sobota 21 marca Nr. 66

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjatkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakówie	12 złr.	3 złr.	1 złr.
wAustrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.	3 tal.	1 tal.
we Francji	80 fr.	20 fr.	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr.	12 fr.	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umieszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu** i **St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie** i **Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Cena przedpłaty:	W Krakowie:	w Austrji: z przesyłką pocztową
od 1 kwietnia do 30 czerwca	złr. 3 —	złr. 4.

Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami, a które za gotówkę lub za pobraniem pocztowem przynajmniéj za zł. a. 1 c. 50 przesyła franko Administracja „Kraju“.

Przegląd polityczny.

Drugi projekt wyznaniowy uchwalony w izbie niższéj i przyjęty w drugiém czytaniu. Nigdy jeszcze parlament wiedeński nie okazał takiego pośpiechu i nie załatwiał tak szybko spraw ustawodawczych.

Po uchwaleniu drugiéj ustawy wyznaniowéj izba niższa przerwała wczoraj na jeden dzień czynność swą. Dzisiaj odbywa się znów posiedzenie.

Wydział wyznaniowy izby panów składający się z 21 członków, ukonstytuował się. Przewodniczącym obrany Szmerling, zastępcą Hasner. W skład wydziału wchodzi 13 liberałów a 8 klerykałów. Zaraz na pierwszém posiedzeniu tego wydziału zawrzała żywa walka przy sposobności ogólnéj rozprawy nad projektami wyznaniowemi. Mniejszość klerykalna żądała przejścia do porządku dziennego nad wszystkiemi projektami. Większość uchwaliła przystąpić do rozpraw szczegółowych.

Wczoraj wydział ten izby panów odbył już drugie posiedzenie. Ponieważ przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad projektami wyznaniowemi, biskupi nie biorą udziału w tych rozprawach. Komisja nie ukończy prac swych przed świętami. W ogóle już teraz się pokazuje, że będzie trzeba przedłużyć znacznie sesje rady państwa. Rząd nosi się z myślą, aby posiedzenia rady państwa odbywały się równocześnie z posiedzeniami wspólnych delegacji. Tym sposobem mogłaby rada państwa obradować aż do końca maja.

Rząd francuzki odniósł znowu zwycięztwo w izbie wersalskiéj. Nad interpelacją lewicy większość 380 głosów uchwaliła przejść do porządku dziennego. Po stronie przeciwnéj było 318 głosów.

Nietylko przewódzca lewego centrum Koloman Tisza, ale także poseł Ghyczy oświadczył stanowczo, że do zamierzonego gabinetu „koalicji“ wstąpić nie może. Najnowsza więc wersja, jaka nas z Pesztu dochodzi, jest, że cesarz ma zamiar złożyć gabinet — „urzędników“. Podobny precedens był już raz w Przedlitawji.

Sejm niemiecki przystąpi wkrótce do obrad nad ustawą wojskową. Pierwszy § téj ustawy według projektu rządu opiewa, że w czasie pokoju liczba wojska wynosić ma 400,000 żołnierzy. Komisja wojskowa ma być nieco przerażoną tą kolosalną liczbą wojska „w czasie pokoju“. „Gaz. krzyżowa“ zaś zapowiada, że w razie odrzucenia tego postanowienia ustawy wojskowéj, rząd rozwiąże sejm.

Ks. Bismark nie tai się ze zdaniem, że chorego cesarza nicby więcéj nie zmartwiło jak gdyby sejm odrzucił tę cyfrę 400,000 wojska „w czasie pokoju“. Prawdopodobnie więc sejm nie zechce „zmartwić chorego cesarza“ i uchwali żądaną liczbę żołnierza.

W Watykanie panuje teraz wielkie oburzenie przeciw Austrji z powodu projektów wyznaniowych. Donoszą z Rzymu, że zapowiedziana zmiana w nuncjaturze rzymskiéj w Wiedniu stoi w związku z tém usposobieniem kurji względem rządu austrjackiego. Jak wiadomo, kardynał Falcinelli, dotychczasowy nuncjusz w Wiedniu, został odwołanym, a miejsce jego zajmie msgr Jacobini, który otrzymał już ostre bardzo instrukcje odnośnie do nieuniknionéj walki Rzymu i kościoła przeciw władzom państwowym w Austrji.

Dzienniki podały już w dosłownem brzmieniu mowę „Lula“, to jest Napoleona IV in spe. Cała ta sprawa robi komiczne wrażenie. Lulo zresztą miał się dobrze mowy na pamięć nauczyć i płynnie ją wyrecytował przed niewielką garstką zgromadzonych w Chiselhurst roz bitków bonapartystowskich. Paryzki *Le Temps* tak się o mowie téj wyraża: „Co do śmiałości, mowa ta nie pozostawia nic do życzenia. Możnaby ją nazwać bezwstydną, gdyby nie była głapią. Szaleństwa Napoleona III są największe tytuły prawne syna jego. Może autorowie mowy nie spostrzegli się, ale koniec końców ułożona przez nich a wygłoszona przez młodego artylerzystę mowa tę tylko myśl wyraża.“

Dzienniki rossyjskie piszą o „anarchji“ w Chiwie, tak samo jak przed stu laty dyplomacja rossyjska pisała o „anarchji“ w Polsce. Chan chiwański ma być niedołężnym i nie może sobie dać rady z opozycją; według dzienników rossyjskich wygląda on na jakiegoś chiwańskiego Stanisława Augusta.

Turkomanie wichrzą w całym kraju, a konne oddziały ich niepokoją spokojnych mieszkańców i pustoszą całą Chiwę; w sprawozdaniach urzędowych Rossji wyglądają oni na jakichś „konfederatów barskich“, którym się chan oprzeć nie może. Koniec téj całéj komedji łatwo do przewidzenia. Rossja zrobi porządek, położy tamę „anarchji“. Chan uda się może na spokojne mieszkanie do Petersburga, a buntowniczych Turkomanów zapędzi się na Sybir. Potém niewątpliwie „porządek“ zapanuje w Chiwie.

Mowa hr. Hohenwartha

miana na posiedzeniu rady państwa z dnia 16 marca 1874.

(Dokończenie.)

Otóż moi panowie! gdybym po tém krótkiem rozpatrzeniu się w ustawie istotnie z całą dobrą wolą przystąpił do przeprowadzenia ustawy, muszę otwarcie wyznać że przedewszystkiem obawiałbym się, że organa wykonawcze będą miały zanadto obszerne pole do samowolności, gdyż o najważniejszych kwestjach, n. p. jakie podatki mają być wciągnięte w dochody, jakie wydatki mają być odliczone, ustawa nic nie orzeka. Zasady pod tym względem powinneby być ustanowione w drodze rozporządzenia. Mogę jednakże oparty na długoletniem doświadczeniu zapewnić, że urzędnik w obec interesowanych stron i opinji publicznéj, które mu zawsze ustawę przed oczy kładą, nie znajduje się nigdy w przykrzejszém położeniu, jak wtedy gdy tak niedostateczna ustawa właściwą swą treść dopiero w drodze rozporządzenia otrzymuje i sądzę, że wypadek ten tém łatwiéj zdarzy się przy niniejszém prawie, ile że wysoki rząd przy najlepszéj chęci, byle tylko zastosowalność ustawie téj zapewnić, nie będzie się mógł obejść bez poczynienia różnych wyjątków i modyfikacji, których z brzmieniem ustawy nie będzie można pogodzić.

Zwracam uwagę, że wysoki rząd sam już obecnie w motywach do projektu na to wskazuje, że tam gdzie jest wielki majątek martwy będzie koniecznością złagodzenie ogólnéj normy względami w przeprowadzeniu. Zdaje mi się jednakże przecież niestosownem poruczać czynienie wyjątków w przepisach ustawy podatkowéj mniéj lub więcéj rozwiniętemu poczuciu słuszności pojedynczych urzędników. Pomijając już okoliczność, że opodatkowany byłby pozbawiony wszelkiego odwołania się do prawa, nastąpiłaby nierówność w wymierzaniu podatku. Za tém i z tego trzeciego powodu jest prawo to nie do przyjęcia.

Jeżeli zaś zreasumuję obecnie wszystko to, co powiedziałem a z drugiéj strony przypomnę sobie staranność i troskliwość z jaką rada państwa dotąd każdą ustawą podatkową się zajmowała, to wyznać muszę, że nie mogę odmówić zdaniu owemu słuszności, które przyjęciu téj tak niedostatecznéj ustawy podsuwałoby motywa, jakiemi nigdy nie powinna się powodować rada państwa, która przecież starać się powinna o równe prawa dla wszystkich obywateli państwa. Wprawdzie nie trybunał państwa sądzić będzie tę ustawę i taki wyrok wyda a pan minister wyznań i oświaty zrobił bardzo słuszną niedawno uwagę, że ustawy, które przyszły na drodze legalnéj do skutku, nietykalne są w obec trybunału państwowego. Pozwolę sobie jednak mimochodem uczynić pod tym względem J. Ekscelencji uwagę, że dla poparcia téj okoliczności nie koniecznie potrzeba było wyciągać z dalekiéj przeszłości jedyny przykład, w którym rozstrzygnięcie trybunału państwowego różniło się od mojego zapatrywania się, liczne bowiem wypadki zdarzyły się w czasach najnowszych w których trybunał państwa orzekł przeciw obecnemu ministerjum. (Wesołość. Brawo po prawéj.) Lecz moi panowie, chociaż nie trybunał państwa wyrok taki wyda, to nie oszczędzą go nam ci, którzy bezstronnie i objektywnie osądzą rozwój rzeczy i porównają troskliwość tę, z jaką rada państwa inne ustawy podatkowe ustanawiała, z jéj starannością, okazaną przy ustawie niniejszéj.

Zwięzło i krótko rozważyłem tu wszystkie przeszkody, jakie napotykać się zda-

---

PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego

Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Jeszcze nie — mówił Günther daléj potrząsając głową — odtrąciła go i usunęła się, jak gdyby obrażona, lecz sposób w jaki on do niéj szeptał, przekonywał mię, że obydwoje muszą być w zupełném porozumieniu. Tak widziałem ich przez dwa wieczory po całym kwadransie stojących i szepczących z sobą; drugiego wieczora t. j. wczoraj trzymał on jéj rękę w swojéj i ona mu tego nie broniła. Lecz uważaj teraz! Dziś w południe gdym szedł z roboty, przechodziłem koło hotelu, w którym mieszka Hancock; w „barroom“ było ożywiono, wstąpiłem więc ażeby się czegoś o głosowaniu dowiedzieć. Zażądałem kieliszka „brandy“ i stanąłem przypadkiem obok dwóch „gentlemenów“.

— „Tym razem, zdaje się, myśli się serjo żenić!“ — rzekł jeden z nich.

— „Niechże mi raz kto powie, czém też jest Hancock! — Ja w to nie wierzę“ — mówił drugi. Odstąpiłem od nich, lecz całą moją duszę skupiłem w słuchu.

— „Słyszałem to od jednego z wielkich przyjaciół Millera“ — zasłyszałem znowu z rozmowy — „i rzeczywiście nie mógłbym odgadnąć, jaki też inny cel prócz saméj spekulacji mogłyby mieć odwiedziny jego w tym domu. Miller stoi nienajlepiéj a małe to dziewczę nie może przecież nic mieć dla niego ponętnego“.

— „Słyszałem już o tém, lecz uwierzyć temu nie mogę póki nie obaczę“ — odpowiedział drugi i obydwa udali się ku drzwiom. Nie miałem zupełnie apetytu, Albercie, gdy do domu przyszedłem i i powstał we mnie zamiar, którego się pozbyć nie mogłem; wreszcie postanowiłem go wykonać — umyłem się, ubrałem porządnie i poszedłem do domu Ludwiki. Gdym te wschody i miejsce to zobaczył, gdzie kilka razy ich zszedłem, uczułem znowu wszystkie cierpienia moje tak, że czułem się znowu dość silnym do wypowiedzenia tego, co mi na sercu ciężyło. Zadzwoniłem, wypowiedziałem nazwisko moje i kazałem pannę Marr prosić do parloru. Po chwili przyszła ona i uśmiechając się podała mi rękę. Lecz to nie był jéj dawny uśmiech, ale wymuszony, posępny a przytem twarz jéj wydała mi się tak bladą, jak jéj nie widziałem nigdy. Chciała mię zniewolić koniecznie do tego, bym usiadł, ale zdawało mi się że gdybym usiadł, odeszłaby mi odwaga.

— Panno Ludwiko — rzekłem — przychodzę dziś po raz pierwszy i gdybym nie był tego przekonania, że z panią mówić muszę, nie byłbym się i dziś pani narzucał. Czy pozwolisz pani na to, ażebym mówił do ciebie jak brat? Zrobiłaś mię pani przecież nim sama! — Wypatrzyła się na mnie wielkiemi oczyma i poważnie i zdawało mi się, że jeszcze bladszą się stała.

— Mów pan, panie Günther — odpowiedziała — wiem, że jesteś pan dla mnie dobrym. — Było mi dziwnie jakoś, gdy to powiedziała, nie poddałem się jednak.

Opowiadający westchnął głęboko i mówił daléj.

— Pani masz stosunek — panno Ludwiko — kontynuowałem rozmowę jak najotwarciéj, bo frazesami dyplomatycznemi nie byłbym zapewne daleko zaszedł: — a gdy pani odpowiesz mi na to, że mnie to obchodzić nie powinno, to masz pani najzupełniejszą słuszność. Ja jednakże zapytam panią tylko, ponieważ szczerszy udział biorę w losie pani, niż może jakikolwiek inny człowiek w świecie: czy znasz pani człowieka, którego zaszczyciłaś swojem zaufaniem: czy jesteś pani pewną że on ciebie nie oszukuje tak samo, jak to czynił z wieloma innemi. Czy wiesz pani o tem, co powiadają, że on się zaręczył z córką Millera? Powiedz mi pani, mówiłem daléj wypowiadając wszystko, co mi ciężyło na sercu — czy pani rzeczywiście tego człowieka tak bardzo kochasz, że się już zresztą nie troszczysz o nic i że obecnie dla pani pismem świętem są tylko słowa jego? — Patrzyła się na mnie Albercie, kiedym to do niej mówił, tak, iżbym ci teraz tego opisać nie potrafił, bo gdybym się wyraził, że wyglądała jak skamieniała boleść, byłoby to tylko w połowie prawdziwem, bo zdawało mi się, że widzę przecież w jéj oczach mimo to, że malowało się w nich osłupienie, powstające uczucia po uczuciach.

— Usiądźże pan, panie Günther — rzekła prawie szepcąc po chwili — i ja usiadłem na krześle, które już przedtém dla mnie przyniosła, bo już nic więcéj nie miałem do powiedzenia; ona zaś usiadła tuż obok na sofie.

— Nie będę pana pytała — mówiła daléj patrząc na mnie spokojnemi oczy-

je przyjęcie téj ustawy. U bezstronności p. prezydenta i u sprawiedliwości wysokiéj izby zamawiam sobie jednakże pozwolenie do dodania jeszcze słów kilku.

Na przedmiotową opozycję, z którą wystąpiłem przeciw jednéj z poprzednich ustaw odpowiedziano mi z ławy ministrów osobistą wycieczką a nie wiem czy i dzisiejszych mych uwag nie spotka los podobny. Musi mi więc zależeć na sprostowaniu przynajmniéj kilku faktów.

Ustawa zasadnicza o reprezentacji państwa zawiera art. 15, który ma ten sam walor i siłę, jak inne paragrafy téj ustawy, który zastosowanym był kilkakrotnie tak przez obecny jak dawniejszy rząd i który orzeka, że zmiany w ustawach zasadniczych uchwalone być mogą tylko dwoma trzeciemi głosów. Na mocy tego artykułu i ściśle według jego przepisów dążyłem do zmiany jednéj ustawy zasadniczéj, która mimo dziesięcio-letniego istnienia nie umiała pozyskać sobie powszechnego uznania. Czy przy téj sposobności obce prawa, choćby nie były niewygodne, z większą lub mniejszą sumiennością szanowałem niż ministerstwo obecne, na to niech panom odpowie prasa, niech odpowiedzą stowarzyszenia, niech odpowiedzą sądy przysięgłych wszystkich krajów monarchji. (Brawo po prawéj.) To moi panowie jest faktem; wszystko zaś, co poza to wychodzi, jest tendencyjném ubarwieniem faktów, chociażby pochodziło z jakiegokolwiekbądź miejsca. (Brawo po prawéj.) Ani ochoty nie mam ani powołania zajmować się tém, co będą mieli do zrobienia następcy dzisiejszego ministerstwa; za to muszę sprawdzić z wszelką stanowczością, że dzisiejsze ministerstwo przy objęciu rządów nie potrzebowało przywracać dopiéro ani jednego słowa, ani jednéj litery konstytucji. (Brawo! bardzo dobrze! po prawéj).

Jeżeli p. minister prezydent uznał za rzecz stosowną uderzyć przy téj sposobności na męża tutaj nieobecnego, który niegdyś stał na czele ministerstwa handlu (dr. Schaeffle *Red.*), to tém samém wszedł na pole, na którém dzisiejsze stosunki nasze bardzo łatwo pozwalają mi dać cierpką odpowiedź (potakiwanie na prawicy). Ale moi panowie ja nie chcę polemizować; chcę tylko fakta sprostować i dla tego ograniczę się na przypomnieniu, że męża, na którego wymierzone były pociski jego książęcéj mości, nie ja powołałem do Austrji, lecz już poprzednie ministerstwo. Gdy pozwoliłem sobie przedstawić męża tego najjaśniejszemu panu jako kandydata do teki ministra handlu, był on już od kilku lat czynnym w Austrji i jeżeli się nie mylę, kolegował z dwoma panami, którzy dzisiaj siedzą na fotelach ministerjalnych. (Głosy na prawicy: bardzo dobrze!

Muszę jeszcze dodać, że mąż ten nie mógłby goręcéj kochać Austrji nawet w takim razie, gdyby tutaj był się urodził (głosy na prawicy: bardzo dobrze, brawo! na lewicy zaprzeczenie), że daléj właśnie w tym fachu, w którym biegły być powinien każdy minister handlu, okrył się sławą. Zna go i ceni wysoko cały świat naukowy, a ta okoliczność jak mi się zdaje, jest nader ważną i zasługuje na większe uwzględnienie, aniżeli płaski frazes dziennikarski (głosy na prawicy: bardzo dobrze, brawo.).

Wybaczcie panowie, że dzisiaj przemawiam z większém ożywieniem, aniżeli zazwyczaj dotąd przemawiałem. Ale od dwóch lat z okładem moi przeciwnicy rzucają się na mnie wszelką bronią, chociaż nie próbowałem wcale odpierać pocisków. Ciągle a ciągle starała się prasa w każdy możliwy sposób zabić mię w opinji, a po upływie tak długiego czasu, z którego gorliwie korzystali przeciwnicy moi w środkach nie przebierający, widział się spowodowanym — nie nowicjusz parlamentarny, który teraz dopiéro chce tanim kosztem zdobyć sobie rozgłos — lecz minister — prezydent wytoczyć przeciw mnie działo najcięższego wagomiaru. (Po prawéj: bardzo dobrze! brawo! Przeczenie po lewéj.) Poczciwe, stare przysłowie mówi: dużo nieprzyjaciół, dużo zaszczytu. Mam prawo moi panowie pocieszać się tém przysłowiem (na lewicy: my także, na prawicy oklaski).

Ale muszę także powiedzieć, dla czego spotrzebowano na moją osobę tak kolosalny zapas sił. Nie mojéj osobie, nie mojéj wątłéj sile wytoczono tę walkę. Ustąpiłem już dawno z pola na rzecz moich przeciwników, a walka wypowiedzianą została idei, którą reprezentuję. Ta idea żyje ciągle (żywe oklaski na prawicy) i jest obecnie silniejszą niż w chwili, gdy siedziałem na fotelu ministerjalnym. — Wzmocniły ją doświadczenia z lat ostatnich, gdyż wykazano jasno, że w danym razie rządami wojskowemi i reformą wyborczą można zebrać parlament, ale konstytucji uznawanéj i bronionéj przez wszystkie ludy austrjackie nie można w żaden inny sposób stworzyć, jak tylko w drodze porozumienia się z wszystkiemi ludami państwa (brawo i oklaski na prawicy, zaprzeczenie na lewicy). Chociażby nawet najznakomitsi prawnicy przeciw temu występowali, chociażby reprezentantom téj idei zarzucono reakcję, federalizm, ultramontanizm i inne ulubione epitety, któremi obrzucano mię tak szczodrze, mimo to nigdy nie powiedzie się zmusić ludy do wolności, w któréj widzą tylko karykaturę wolności. (Żywe oklaski i brawo na prawicy — sykanie na lewicy.)

Korespondencje „Kraju“.

Tarnów 18 marca.

(?) Już trzy tygodnie nie było posiedzeń rady gminnej, a tylko sekcje pracowały nad wnioskami, a gdy się w swych zapatrywaniach na niektóre sprawy nie mogły zgodzić, przeto przewlekało się dotąd i ich przedłożenie radzie gminnéj.

Między wnioskami, któremi były sekcje zatrudnione, zajmują pierwsze miejsce: sprawa wydzierżawienia lub pozostawienie w własnym zarządzie dochodu z kopytkowego, sprawa ustanowienia i obsadzenia posady oberpolicmajstra i sprawa wyjęcia kasy oszczędności z pod wpływu i kontroli rady gminnéj. Historja powstania téj instytucji i jéj zarządu powszechnie jest znana, była bowiem jeszcze w marcu r. 1870 w dziennikach poruszoną, a spór rady gminnéj z władzami rządowemi o kompetencję co do nadzoru kasy trwający od owego czasu zbliża się właśnie do kresu, ministerstwo, o które ta sprawa się oparła, rozstrzygnęło ją na korzyść władz autonomicznych. — W skutek tego rozstrzygnienia zarządził tutejszy wydział powiatowy przeszkontrowanie kasy, czemu — jak wam donosiłem — oparł się znowu p. burmistrz.

Również i zarząd kasy oszczędności wniósł protest do namiestnictwa przeciw zarządzonemu przez wydział powiatowy szkontru — i protest ten jak nam mówiono, odniósł w namiestnictwie pożądany dla tegoż zarządu skutek — a tym sposobem p. delegat Stroner nie został jeszcze dotąd do téjże kasy wprowadzony. Oponenci mieli motywować swój protest tém, że zaprowadzone szkontro mogłoby osłabić kredyt instytucji, w któréj tyle rodzin złożyło swoje mienie.

Tymczasem naszém zdaniem przeszkontrowanie kasy oszczędności przez władze autonomiczne — przeprowadzone tak bezstronnie, jak przeprowadził takowe pan Stroner w majątku gminnym — mogłoby tylko podnieść zaufanie i kredyt téj instytucji, gdy przeciwnie opieranie się temu naprowadzać musi na różne domysły, a zatém osłabiać zaufanie i kredyt takowéj.

Słyszeliśmy bowiem zdanie obywateli tutejszych, że w razie, gdyby szkontro władz autonomicznych nie przyszło do skutku, oni wniosą zbiorowe podanie do tutejszego sądu obwodowego o uwolnienie hipotek ich majątków z pod odpowiedzialności za działalność zarządu kasy oszczędności.

I to właśnie spowodowało, że już w łonie saméj rady gminnéj odzywają się głosy za przeobrażeniem zarządu kasy oszczędności tarnowskiéj w myśl żądań władz autonomicznych, t. j. za oddaniem téj instytucji pod wpływ i kontrolę tychże władz.

Wiedeń 18 marca.

ω Dziś się skończyła rozprawa nad drugim przedmiotem, należącym do „ustaw wyznaniowych“, którą to ustawę nazwano prawem normującém „potrzeby kościoła katolickiego“.

Każdy zresztą pozna z treści téj ustawy, że jest to zręczna taktyka rządu centralnego: przysporzenia „fiskalnemu skarbowi“ zasobów do pomagania lojalnym duchownym, którzy potrzebują wsparcia ze źródeł nowych (od bogatych klasztorów i opactw biorąc fundusze) i przez to bez kosztów, powoli sobie utworzyć po wszystkich krajach klientelę polityczną.

Nim zamkniętą została jeneralna rozprawa nad tą finansową kwestją, zabierali głos pp. Stremayr i Lasser. Pierwszy jak zawsze bronił sprawy „metodycznie“ i „umiarkowanie“. Trudno pojąć, dlaczego dotychczas zawsze centralistyczne dzienniki na tego ministra rzucały swoje pociski, który dla swéj łagodności i czystości charakteru jest więcéj sympatycznym w ogólności od innych ministrów; wszak on, tak samo, jak jego koledzy, musi się liczyć z „wpływami“ u góry, jeźli ma liczyć na skutek swych przedłożeń — chyba to im się nie podoba, iż nie umie się z tém ukryć (jak np. kolega minister Lasser), iż musi się stosować do najwyższéj woli panującego i na reformy daléj sięgające głównie dla tego nie przystaje, że naraziłby „ustawę całą“ na szwank; co znaczy, żeby nie otrzymano sankcji.

Centralistyczne organa przyzwyczaiły się do „krętych dróg“ i wszędzie potępiają tych, którzy należą do wyjątków.

Mowa p. Lassera była skierowaną przeciw „ekspektoracjom“ na twardym gruncie prawdy opartym hr. Hohenwarta — rzeczy saméj nie dotykał.

Może nigdy praktyczny i rozważny minister Lasser tak płytkiéj mowy nie wypowiedział. Na zarzuty objektywne, że system ten i ludzie ci, co według niego rządzą, potrzebują z konieczności środków takich, jak: drakonizm przeciw prasie, zgromadzeniom, i delegowanie apparatu sędziów przysięgłych (Jury) z jednego miejsca na drugie etc. i że „Chabrus“ w Czechach jest to „utworem“ rządu teraźniejszego — p. Lasser nic nie odpowiedział. Ale za to humorystyką i niezręcznemi porównaniami chciał przekonać swych słuchaczy, że polityka ugodowa, mająca na celu przeprowadzenie „miru wewnętrznego“, Hohenwarta jest to „humbug“.

Dowodzi przykładem takim: Ja, choć mam siwe włosy, czasem mam różne fantazje. Marzę o jakimści złotym wieku i o tysiącoletnim pokoju... ale jako polityk trzeźwy widzę, że to mrzonki i trzymam się tego, co uważam za doskonalsze (erreichbar). Ma to być jakaś analogja z ustrojem innym Austrji t.j. na porozumieniu „interesowanych“ opartym.

Potém znowu, żeby jeszcze silniéj zbić argumenta Hohenwarta, mówi Lasser: że on w górach (Salzburgu) urodzony i tam dzieciom „baśnię“ taką opowiadają starzy ad vocem tęczy. „Jak tęcza się pojawi na horyzoncie, mówią do dzieci: Idźcie tam, gdzie tęcza dotyka ziemi, tam jest talerz napełniony złotem i drogiemi kamieniami, i weźcie go sobie.“

Ja choć mały nie pobiegłem tam; a gdybym był pobiegł, znalazłbym, że to illuzja i że tęcza znikła; drogich kamieni zaś nie ma.

To ma być porównanie trafne według Lassera z ideałem ustroju politycznego, któryby według myśli Hohenwarta miał być oparty na zadowolnieniu większości ludów austrjackich. Takiego systemu mogą się spodziewać ludzie, którzyby biegli za tym idealnym talerzem z kosztownościami (Regenbogen Schüsselchen).

Po takiém zakończeniu „speechu“ nastąpiły oklaski lewicy i galerji. Kto nie jest naprzód już do owacji przygotowany (jak to mówią: à tout prix), tenby nie znalazł powodu do zadowolnienia i oklasków z okazji tak płytkiego konceptu.

Co tam starzy w górach wyższo austr.

---

ma, z których znikł był wszelki blask — jak dowiedziałeś się pan o rzeczy, o któréj zapewne nikt jeszcze nie wie; powstrzymam się oraz od wszelkich uwag nad osobliwszemi pańskiemi zapytaniami, w które nie wchodziłoby nawet jakieś młodsze odemnie dziewcze; odezwę się do pana tak otwarcie, jak sobie zapewne życzyłeś, panie Günther, idąc do mnie, bo uważam pana pomiędzy wszystkimi jakich znam, za jedynego prawdziwie uczciwego człowieka. Pytasz mię pan, czy ja człowieka, którego pan zdajesz się znać, tak bardzo kocham? Odpowiem panu na to, że nie czuję w sobie dla niego ani iskierki uczucia, któreby można miłością nazwać.

Słysząc to, musiałem zapewne dziwny jakiś mieć wyraz — mówił daléj opowiadający — bo uśmiechnęła się smutno i rzekła:

— Pozwolę panu wglądnąć w stosunki moje jak najdokładniéj, mnie saméj to przynosi ulgę, że się wygadać mogę. Powiem panu pierwéj jednak dla lepszego zrozumienia, że nie zostałam wychowaną dla tego towarzystwa, wśród któregoś mię pan poznał; ojciec mój piastował godność wysokiego urzędnika i umarł właśnie, gdym w towarzystwach bywać zaczęła; z bliższych krewnych mieliśmy tylko jedną rodzinę w Niemczech i siostrę matki mojéj w Filadelfji — matka odumarła mię, gdym jeszcze dzieckiem była. Kiedy mi wreszcie przyszło żyć w zależności — ponieważ majątek ojca mego rozszedł się na wychowanie dwóch córek i na utrzymanie jego towarzyskiéj pozycji — wolałam, ażeby to nastąpiło daleko od ojczyzny, niżbym miała znosić w domu wszystkie te upokorzenia, które nas czekały; tak więc odjechała młodsza moja siostra do krewnych naszych w Niemczech a ja do Ameryki. Moja ciocia jednak w Filadelfji była bardzo nabożną, a chociaż nie wiele ceniłam sobie zabawy i rozrywki światowe, przecież nie mogłam dać sobie okuć w kajdany ani mego rozumu ani woli, po wielu więc walkach i nieprzyjemnych scenach przyszłam do przekonania, że będzie dla mnie najlepszém saméj sobie na chleb zarabiać. Podziękowałam teraz ojcu w grobie, że obok wykształcenia towarzyskiego dał córkom swoim także wykształcenie praktyczne; nauczyłam się bowiem dla własnych potrzeb modniarstwa i wiedziałam o tém, że smakiem i elegancją wiele w zawodzie tym zrobić potrafię; otrzymałem więc wkrótce za pośrednictwem pewnéj pani w Filadelfji, która się mną zainteresowała i moje przykre położenie znała, miejsce w pewném mieście, gdzie mię właścicielka zakładu po krótkim czasie dyrektorką zrobiła.

Opowiadam ci, Albercie, wszystko tak, jak ona mnie mówiła, kontynuował opowiadanie swoje Günther, nie dodając lub ujmując ani słowa; mowa jéj tak wiernie cała brzmi mi jeszcze w uszach, jak gdybym jéj jeszcze teraz słuchał.

— Wszak wiesz pan, panie Günther — mówiła daléj — że nikt nie spostrzegł nigdy, ażeby mi praca ciężyła; przedsięwzięłam sobie z samego początku znosić swój los z całą mocą duszy; tem jednakże, co mi późniéj pozwoliło dźwigać ten ciężar bez wszelkiego natężenia, był stosunek z Wollmerem, był on tak powszechnie znanym w boardinghouse, że ja o tém z panem przecież mówić mogę. On był także robotnikiem i przewyższał mię wykształceniem, jakoteż ogólném uzdolnieniem tak dalece, było między nami tyle rzeczy, z któremi wspólnie sympatyzowaliśmy, iżbym z nim razem z radością najtwardszy los była zniosła. Lecz oszukałam się na jego uczuciu, on był tylko ambitnym i niczém więcéj; tylko ponieważ mię tu i owdzie wyszczególniono, zdawał się być na krótki czas do mnie przyciągniętym — i kiedym to poznała, kiedy mi łudzenie się moje, które mię tak uszczęśliwiało, wyraźnie stanęło przed oczyma, stało się. Życie robotnicy, które wszystko, cokolwiek w sobie wydoskonaliłam i zdobyłam sobie niepotrzebném czyniło, pustynią bez pociechy, jaką nigdy dawniéj nie było.

Już na kilka tygodni przed zerwaniem z Wollmerem ofiarowano mi miejsce osoby do towarzystwa, którego nie przyjęłam tylko dla téj przyszłości, o któréj wtedy śniłam; obecnie więc skorzystałam z niego byle się wydalić z boardinghouse i znowu wejść w otoczenie, któreby mi przynajmniéj umysłowo zamrzeć nie dało. Tak więc wiesz pan już, jak się do tego domu dostałam. Lecz nie tak prędko jeszcze miałam stanąć na stałym lądzie. Otoczenie moje teraźniejsze odkryło we mnie pewne zdolności, ludzie ci zauważali że jestem nie brzydką i mniemali, że będą mogli skorzystać z tego, żem sierotą i bez oparcia i użyją mię jako narzędzie do swoich celów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„bajali“ swym dzieciom w owych czasach, a niektóre dzieci im nie wierzyły, to tylko dowodzi, że i w okolicach, gdzie stała kolebka p. ministra, pleciono różne bałamutne rzeczy jak gdzieindziéj; ale żeby z tego coś mądrego dało się zastosować „per tangentem“ do polityki i mogło zniszczyć dowody Hohenwarta — to już absolutnie niemożliwe.

Deutsche Ztg przyznaje, że się źle udało ministrowi spraw wewnętrznych, i Hohenwart może być zadowolniony z tak niezręcznego „speechu“ p. Lassera.

Dziś i druga ustawa, którą wyżéj naznaczyłem, została przyjętą. Przemawiał poseł Krzeczunowicz.

Legitymacyjny wydział dziś po zakończeniu powyższéj dyskusji, zdał sprawę z wyborów pp. Kamińskiego i Dworskiego, i mimo przeciw-wpływów (na jakich nie zbywa w takich razach, gdzie osobiste ambicje odgrywają rolę) zostały wybory tych posłów zatwierdzone.

Posiedzenie zapowiedziano na jutro po południu, jak zwykle.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 20 marca.

Dnia 18 b. m. odbyło się posiedzenie komisji historycznéj akademickiéj pod przewodnictwem prof. Walewskiego. Powzięto do wiadomości relację o pracach grona lwowskiego komisji historycznéj około repertoarza i regestrów; niemniéj ważne szczegóły dotyczące się III tomu „Monumenta historiae polonica“ wydawnictwa A. Bielowskiego, które przy przystąpieniu do pracy członków komisji lwowskiéj i funduszu akademickiego na roboty przygotowawcze związane zostało z akademją i zapewne téż kosztem akademji odtąd wychodzić będzie. Do III tomu Monumentów wejdzie znaczna liczba niewydanych dotąd i nieznanych roczników i spominków, mianowicie znane dotąd tylko częściowo z nieudolnego wydania Sommersberga Wielkopolskie, Vitae s. Stanislai, s. Jacinthi, s. Salomeae, Mojżesza Węgrzyna; katalogi biskupów krakowskich i arcybiskupów gnieźnieńskich; z kronik szląskich: Chronicon Polonorum, Chronicon principum Poloniae, Chronicon Benedicti de Posnania; niemniéj latopisy: kijowski, wołyńskohalicki, litewski Raczyńskiego porównany z manuskryptem Bychowca wydanym przez Narbuta.

P. B. Łuszczyński przedstawił odpisy nadesłane z archiwów grodzkich i ziemskich, przeznaczone do zbioru komisji. P. Fran. Kluczycki b. bibljotekarz willanowski, zdawszy sprawę komisji z materjałów do dziejów Jana III, które miał sposobność obrabiać, wnosi postawienie na porządku dziennym prac komisji gromadzenia i porządkowania materjału historycznego do dziejów Jana Sobieskiego. Dziewięć lat oddziela nas jeszcze od r. 1883, dwóchsetnéj rocznicy odsieczy Wiednia, którą by wydaniem „Acta regia Joannis III“ upamiętnić wypadało. Myśl p. Franciszka Kluczyckiego znalazła w komisji gorące przyjęcie; p. Walewski ofiarował ze swéj strony zebrane do dziejów Jana III materjały; do kolacjonowania odpisów ofiarowali się pp. A. Kremer i Ad. Piwowarski. Postanowiono znieść się w tym celu z gronem lwowskiem. Na wniosek dr. F. Piekosińskiego przyłączono do każdego z dwóch wydawnictw komisji (Monumenta medii aevi; Acta publica regni Poloniae) osobne Analecta, przeznaczone na umieszczenie pomniejszych a ważnych materjałów, na których szybkiem ogłoszeniu nauka i ruch komisji tylko zyskać może, które téż zeszytami wychodząc, składać się będą w tomy z bieżącą paginacją i indeksami. Na wniosek dr. Bobrzyńskiego polecono przedstawić wydziałowi historyczno-filozoficznemu potrzebę wydania Prawa prywatnego polskiego z manuskryptu po Z. A. Helclu, oraz dwóch rozpraw jego: O szlachcie; o starostwach. — Trzeci tom Starodawnych prawa polskiego pomników (Statut Taszyckiego) już znacznie w druku się posunął (wyd. M. Bobrzyński), podobnież ukończono II tom: Scriptores rerum polonicarum (wyd. J. Szujski) a rozpoczęto druk dyplomatarjusza kapituły krakowskiéj (wyd. Fr. Piekosiński).

Odczyt. — W sobotę dnia 21 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczór, prof. Winkler będzie wykładał w „Postępie“ w dalszym ciągu „Pogląd ogólny na historję literatury polskiéj.“ Wstęp wszystkim dozwolony.

PP. Remenyi i Marek wyjechali wczoraj z Krakowa. Pan Marek wrócił do Lwowa, dokąd wezwały go podobno interesa prywatne; p. Remenyi zaś udał się do Warszawy, gdzie zaproszeni byli obydwaj dla dania koncertu na cel dobroczynny. Ze równie sympatyczne przyjęcie czeka p. Remenyiego w Warszawie jak w Krakowie, o tém nie wątpimy, nie życzylibyśmy sobie jednakże, ażeby obydwaj ci artyści wśród uznania, jakie mieć będą gdzieindziéj, zapomnieli o mieście naszem i odebrali nam sposobność usłyszenia ich jeszcze.

Teatr. — Wczoraj przedstawiono w teatrze komedję Töpfera „Rosenmüller i Finke“. Powiedzieliśmy dzień przedtem, że sztuka, chociaż nie ma wiele wartości, w roli jednakże panny „von Kronau“ nastręcza pani Siennickiéj bardzo wdzięczne pole do popisu. I nie omylilismy się. Lecz że artystka ta potrafiłaby tę rolę jeszcze lepiéj odegrać, czuł to wczoraj każdy z nieusposobienia jakiegoś, które się w grze jéj przebijało. Panna Urbanowicz zebrała oklaski jak zwykle w odpowiedniéj talentowi swojemu roli. Pan Terenkoczy wywiązał się dobrze z roli „Sturra“. O grze pp. Ekera i Szymańskiego powtórzyćbyśmy musieli to samo, cośmy powiedzieli przy sposobności pierwszego przedstawienia téj sztuki. Z innych artystów, ażeby nie dotknąć kogoś, kto wczoraj po raz pierwszy w komedji Töpfera występował, wymienimy jeszcze tylko pana Dłużewskiego, a to z powodu, że mamy do niego prośbę, ażeby ile możności strzegł się chrypki, która go i wczoraj już nawiedzać zaczęła.

Jutro w sobotę dnia 21 t. m. na benefis pani Emilji Terenkoczowéj odegranym będzie, jak już donosiliśmy, dramat w pięciu aktach „Kobiety z kamienia“.

Od dr. Schönborna otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Szanowna redakcjo!

Upraszam niniejszém o sprostowanie w kronice *Kraju* z dnia 19 marca b. r. mylnie umieszczonego sprawozdania z rozprawy w sprawie pp. Niedzielskiego i Behma, jakoby z przyczyny nieostrożności obrońcy tychże, książeczka kontroli czyszczenia kominów w realności pod nr. 69 na Kazimierzu, sądowi przedłożoną została.

Przeciwnie bowiem, dla udowodnienia, że p. Niedzielski w czasie ustawą ogniową przepisanym obowiązkom swoim zadość uczynił, przedłożyłem pry rozprawie, na żądanie jego, w mowie będącą książeczkę, własnoręcznym podpisem właściciela domu zaopatrzoną, świadczącą, że na dni 10 przed pożarem czyszczenie kominów w tymże domu miało miejsce.

Cesarz użyczył swéj sankcji, uchwalonemu przez sejm krajowy projektowi do ustawy, zezwalającéj gminie miasta Strzyżowa pobierać w r. 1874 opłatę gminną od słodzonych napojów spirytusowych, wprowadzanych w obręb tego miasta po 24 centów od 1 miary (Mass) niższo-austrjackiéj.

Namiestnik nadał stypendja z funduszu naukowego przeznaczone dla młodzieży ruskiéj po 105 zła. rocznie następującym słuchaczom wydziału prawniczego i filozoficznego wszechnicy lwowskiéj: Janowi Dmuchawskiemu słuchaczowi 3 roku prawa, Leonowi Maksymowiczowi słuchaczowi 2 roku prawa, Janowi Łazarykowi słuchacz. 3 roku prawa, Romanowi Aleksiewiczowi słuchacz. 2 roku prawa, Kornelowi Bilinkiewiczowi słuchacz. 3 roku wydziału filoz., Antoniemu Terleckiemu słuchacz. 2 roku wydziału filoz., Janowi Danylukowi słuchaczowi 3 roku wydziału filozoficznego.

Od czerwca 1873 r. do stycznia 1874 r. nadesłano dyrekcji nadwornego teatru w Wiedniu 1123 nowych sztuk. Z poważnéj liczby, świadczącéj o ruchu literackim w Niemczech, okazało się jednak zaledwie 23 sztuk przydatnych do przedstawienia.

W „Revue des questions historiques“ historyk francuski p. Leger umieścił artykuł krytyczny o nowoczesném dziejopisarstwie w Polsce. Z nowych prac historycznych wydanych w Polsce, p. Leger na pierwszem miejscu kładzie „Chrobację“ Tadeusza Wojciechowskiego, stawiając dzieło to wyżéj nad studjum Wacława Aleksandra Maciejowskiego, traktującem o tym samym przedmiocie. Z wydawnictw źródłowych wspomina p. Leger o Bielowskiego „Monumenta“ i „Scriptores Rerum Pol.“ które wyszły staraniem akademji nauk w Krakowie.

Towarzyst. pożyczkowe polskie przemysłowców m. Poznania liczyło w r. z. 1179 członków. Na r. b. suma udziałów złożonych przez członków wynosi tal. 60,553; na rachunku wekslów pozostało 266,490 tal.; fundusz rezerwowy wynosi 4440 tal.; rachunek depozytów ma 250,171 tal. Obrót ogólny wynosił 4,672,091 tal.; w tem kasa 2,159,089; weksle 1,356,988; depozyta 78,792; papiery publiczne 62,369; depozyta w bankach 475,844; administracja itp. 7327 tal. Zysku było 20,894 tal. Bilans po obu stronach 328,038 tal. Tow. istnieje od 1 lipca 1872 r. Za te półtora roku proponowano 6% dywidendy. Ogólne zebranie oświadczyło się przeciw wzięciu dywidendy; rada nadzorcza zrzekła się wynagrodzenia za swe czynności.

Znany autor hr. Jan Małyński piszący we francuzkim języku pod pseudonimem „de Miramolin“ posiada w Ożochowicach na Podolu na pograniczu galicyjskiem przepyszną kollekcję rzeźb (popiersi) z najczystszego karraryjskiego marmuru, z których kilka sztuk, jak twierdzą, dłuta Kanowy. Kollekcja ta pochodząca z Rzymu, gdzie zajmowała pierwszorzędne miejsce w galerji Barberini, jest olbrzymiéj pod względem artystycznym wartości. Hrabia myśli o przewiezieniu jéj do Warszawy.

„Gołos“ podaje ciekawe wiadomości o stosunku liczby lekarzy i pomocy lekarskiéj do cyfry ludności w Rossji. I tak w Rossji przypada przecięciowo jeden lekarz na 17,800 mieszkańców, kiedy we Włoszech jest jeden lekarz na 2280. W niektórych miejscowościach stosunek ten jest o wiele gorszym. I tak w gub. permskiéj w okręgu czerdyńskim, przypada jeden lekarz na 60,000 m. Stosunek felczerów do liczby mieszkańców w Rossji wyraża się jak 1:12,400, w Anglji zaś jak 1:3180. W Rossji na 175,000 ludności 1 szpital (w Prusach na 22,000), 1 instytut położniczy na 6,000,000, 1 dom podrzutków na 1,350,000, 1 zakład dla obłąkanych na 390,000 i 1 instytut głuchoniemych na 11,000,000. Służba lekarska wojskowa przedstawia się już znacznie lepiéj, mimo to zajmuje ostatnie miejsce pomiędzy państwami europejskiemi. Gdy bowiem w Rossji przypada jeden szpital na 5,000 żołnierzy, w Prusach jest 1 na 1,250.

— **W Neapolu** powzięto myśl poprowadzenia kolei żelaznéj na Wezuwjusz aż do pobliża czeluści wulkanicznych. Kolej prowadziłaby od rogatek miasta, przez San-Sebastiano, Pollena, Trocchia, Santa Anastasia, Ottajano i San-Giuseppe do podnóża góry, jako zwyczajna kolej ze znacznem wzniesieniem, a z tego ostatniego miejsca jako kolej górska po równi pochyłéj z wagonami ciągnionymi i spuszczonymi na drutach skręcanych, owijanych na bębnach. Kolej zwyczajna miałaby długości blisko pół mili, kolej górska niespełna pół mili.

Prawo amerykańskie o małżeństwach, a zwłaszcza o rozwodzie, daje powód do rozmaitych przygód ciekawych, które mogłyby dostarczyć obfitego wątku romanso-pisarzom. Oto jeden z takich wypadków. Pan Walter Price, będąc jeszcze małoletnim, zaślubił w r. 1839 Zuzannę Butter starszą od siebie o lat kilka. Małżeństwo zawarte było w Birmingham, w Anglji. Po roku pożycia z żoną, Walter opuścił ją i przeniósł się do Ameryki, podpisawszy wprzód akt seperacji, który ze swéj strony Zuzanna opatrzyła także swoim podpisem. Wkrótce potem oboje weszli w nowe związki. Walter ożenił się w Waszyngtonie z Julją Karoliną Baron, a Zuzanna wyszła zamąż w Anglji za niejakiego Green. Lecz panu Price nie wystarczała ta zmiana. Pomimo że Karolina uszczęśliwiła go pięciorgiem dzieci, obecnie pełnoletnich, rozwiódł się z nią w r. 1864 i poślubił niebawem trzecią żonę. Tu dopiero po miłych złego początkach nastąpił koniec żałosny. Druga jego małżonka wystąpiła nagle ze skargą, dowodząc że sprawa rozwodowa prowadzoną była podstępnie, i że pozbawiała ją niesłusznie męża. Jednocześnie trzecia żona Waltera broniąc praw swoich twierdziła, że Price wraz z Karoliną grali obecnie komedję przed sądem, gdyż oboje pragnęli zarówno unieważnienia trzeciego małżeństwa. Wtedy z toku sprawy wykryło się nareszcie pierwsze małżeństwo Waltera. Sędzia zawyrokował, że Price nie miał prawa zawierać związków późniejszych, rozstanie się bowiem jego z Zuzanną, nastąpiło tylko skutkiem seperacji nie zaś rozwodu. Obie Amerykanki podniosły lament — lecz wszelkie ich protestacje, łzy i gniewy nie otrzymały skutku. Małżeństwa zawarte przez Waltera w Ameryce ostatecznie uznane zostały za nieważne.

W Nowym Jorku w Ameryce utworzyło się „towarzystwo św. Stanisława biskupa“, mające na celu wybudowanie kościoła w Nowym Jorku. Na pierwszem swem walnem zgromadzeniu 11 stycznia b. r. obrany został na prezesa towarzystwa dr. Żółnowski, na wiceprezydentów obrani: Jan Rybicki, dr. Lewandowski, Szczepański; na sekretarza Wład. Jonakowski, na sekretarza drugiego Antoni Landeski; na opiekunów kasy: Kromoliński, Kiedyng, Wojciech Rybicki, Jan Rybicki i Rajzner. Na doradców komitetu Żyliński i Jeziorowski.

W Hollandji podjęto znowu olbrzymi plan osuszenia całego jeziora Zuyder. Koszta tego przedsięwzięcia mają wynosić 180,000,000 zła.; spodziewają się jednak, że uzyskana w ten sposób ziemia, sowicie nakład ten wynagrodzi.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 19 marca pochmurno, termometr od 1.9 doszedł do 4.0 R. Barometr opada; rano o 6 dnia 20 stan jego był 324.27, termometru +2.0 R. Wiatr zachodni.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 18 marca:

Licytacje. W sądzie obw. w Rzeszowie, d. 25 maja, relicytacja dóbr Urzejowice, cena wywoławcza 39,410 zła.—W lwowskim sądzie kraj. dnia 31 marca, suma 14,000 zła. zaintabulowana na dobrach Marjanówka w pow. Chodorowskim.—W sądzie pow. w Krakowie, dnia 15 kwietnia, realność l. 23/24 w Batowicach. —W sądzie pow. w Żmigrodzie, dnia 30 marca, realność l. 57 w Świątkowéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu dnia 19 i 20 marca:

Wczorajszy targ na Baranie tak z powodu niewielkiego dowozu zboża, bo mało co więcéj nad 300 korcy wynoszącego, jakotéż nie wielu przybyłych kupców był martwy. Ceny prawie żadnéj od ostatniego targu nie uległy zmianie, lubo producenci podnoszą swoje żądania, utrzymując, że ostatnie przymrozki zaszkodziły zasiewom, a szczególniéj rzepakom.

Płacono za pszenicę czerwoną za 237 fnt. 49 — $58^1/_2$, białą 50 — 60; żyto warszawskie 225 fnt. od 39 — 42, w gorszych gatunkach 37—39; jęczmień dla browarów za 202 fnt. 35—$38^1/_2$, na paszę 33—35; owies 138 fnt. 18—22; groch za 250 fnt. 40—42; proso za 237 ft. 37—40 złp.

Ruch i chęć kupna na dzisiejszym targu kleparskim, jak na obecny przedświąteczny czas, nie odpowiedziały oczekiwaniom tak kupujących jako téż sprzedających. Żądania producentów podniosły się, kupujący zaś ofiarowali ceny niższe, w skutek czego zapanował pewien rodzaj stagnacji; jedynie piękna pszenica i jęczmień do siewu znalazły chętny pokup i podniosły się w cenie. Na targach zagranicznych, chociaż przy nie wielkiéj chęci kupna, ceny utrzymały się.

Płacono za pszenicę czerwoną za 170 fnt. od 12.75 — 14.25, białą 13.50—14.75, żółtą 12.25—13; żyto warszawskie za 160 fnt. od 9.50 — 10, podolskie 8.50—9.25; jęczmień dla browarów 140 fnt. od 8.25 — 9, na paszę 7.50 — 8; owies za 100 fnt. od 5 — 5.25; groch 180 fnt. 10—10.50; koniczynę czerwoną od 180 fnt. 38—45, białą 35—46 zła.

W pismach amerykańskich czytamy o nader tanim sposobie, w jaki zaopatrzyć można lodownie zapasem lodu, unikając kosztownego i dalekiego przywozu tegoż. W tym celu ustawia się w blizkości lodowni chłodnik, z blachy żelaznéj, cokolwiek nad ziemię wzniesiony i napuszcza go się wodą na cal; po zamarznięciu téj dolewa się znów na cal wody i tak daléj do cali sześciu. Utworzone tym sposobem szyby wrzuca się do lodowni. Robotnik do tego przeznaczony będzie w stanie w przeciągu dni 12 znaczny magazyn lodem napełnić. Dopiąwszy tego, znów napełnia się chłodnik wodą, a gdy temperatura jéj niżéj zera spadnie, oblewa się nią lód w lodowni i powtarza się to w pauzach odpowiednich, aż wszystek lód zamieni się w jednę wielką bryłę zdolną opierać się przez czas bardzo długi topnieniu.

Ostatnie wiadomości.

Przesilenie ministerjalne w Peszcie skończone. Były węgierski minister sprawiedliwości za gabinetu Lonyaya, Stefan Bitto otrzymał polecenie złożenia nowego gabinetu. Zadanie jego nie będzie łatwém. W każdym razie nowy gabinet będzie tylko przejściowym.

Sejm niemiecki przyjmie najprawdopodobniéj liczbę 380,000 żołnierza w czasie pokoju jako podstawę nowéj ustawy wojskowéj.

Kursa. — Wiedeń 20 marca godz. 2.15.— Akcje kredytowe 228.50.—Londyn —.—.— Srebro 106.65. — Dukat —.—. — Lombardy 149.50. — Losy z 1864 r. 138.60.— Akcje franko-austr. 39.25. — Napolecny —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 236.—. — Akcje kolei lwow. czern. 145.—. —Akcje kolei półn. wschodniéj 108.50. — Akcje banku związkow. 21.50. — Oblig. indemn. gal. 77.75. — Akcje banku wied. dla obrotu 105.50.—Akcje anglobanku 134.50. — Akcje kolei rzad. 320.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 157.50.— Tramway —.—.— Banku budowy 80.50. — Akcje kolei wschodniéj 55.—. — Akcje banku anglo-węg. 34.—. — Akcje kolei zjedn. 127.25.—Losy tureckie 44.25.—Losy premj. węg. 77.25.—Akcje kolei bogumińskiéj 136.75. — Akcje kolei ces. Elżbiety 201.75.— Akcje kolei półn. zachodn. 185.75. — Akcje franco-hungaria 56.—. — Ogólny bank austr. 68.50. Usposobienie giełdy: mgłe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Ces. król. uprzyw. Galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny.

SZÓSTE ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Akcjonarjuszów ces. król. uprz. galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego **odbędzie się we wtorek dnia 21 kwietnia 1874 r. o godzinie 10 przedpołudniem w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie.**

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za r. 1873.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczéj o zamknięciu rachunków i powzięciu dotyczącéj uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1873.
4. Upoważnienie Rady nadzorczéj do pomnożenia akcyjnego kapitału według statutów.
5. Założenie Stowarzyszeń kredytowych z wnioskiem na zmianę § 7 stat. i innych do tego się odnoszących.
6. Wniosek na zwinięcie filji w Samborze.
7. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczéj (§§. 43, 44, 45 stat.).
8. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. Akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tém Walném Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 stat. złożyć akcje swoje najdaléj do dnia 24 marca r. b. w głównéj kasie Towarzystwa we Lwowie lub filiach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu, na które oprócz pokwitowania, wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. Akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnéj stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans, złożone będą na ośm dni przed Walném Zgromadzeniem w Sekretarjacie Rady nadzorczéj, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnéj P. T. Akcjonarjuszom na żądanie po jednym egzemplarzu wydane będą. 4918(3-3)

Lwów, dnia 28 lutego 1874. **Rada nadzorcza.**

§. 65. Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu, czy w własném imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje i żaden pełnomocnik, czy jednego, czy więcéj akcjonarjuszów, więcéj niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walném zgromadzeniu może wykonywać akcjonarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza mającego, prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszam

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 20 marca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	77	25	79	25
4% Listy zastawne galicyjskie	74	50	77	—
5% Listy zastawne galicyjskie	82	50	84	50
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	75	94	50
4% Listy zastawne polskie serja II.	92	25	94	—
5% Listy zastawne polskie nowe	90	75	92	50
4% Listy likwidacyjne polskie	76	75	78	50
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	25	88	25
6% Listy zastawne banku włościań.	92	—	95	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
$5^1/_2$% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% " " 1. letnie "	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	88	50
" " galic. Karola-Ludwika	232	50	237	50
" " lwowsko-czern.-jaskiéj	143	—	147	—
" banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. " 200 "	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	22	50
" premjowe węgierskie	75	50	79	50
" 3% tureckie 400 franków	42	50	46	50
" miasta Stanisławowa	—	—	20	50
Srebro nowe austrjackie	105	—	107	—
Ruble papierowe rossyjskie	154	—	155	50
Talary pruskie	165	—	167	—
Dukat obrączkowy	5	22	5	34
20-frankówka	8	87	9	02
WIEDEN, 19 marca.				
Renta austrjacka 5%	69	65	69	75
" " w srebrze 5%	73	90	74	—

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	305	—	318	—
" 1839 $^5/_5$ " 100 "	265	—	267	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 "	98	—	98	25
5% " " 1860 całe " 500 zła.	103	50	103	75
5% " " 1860 $^1/_5$ " 100 "	108	50	109	—
Rządowe " 1864 za 100 zła.	138	50	138	75
Kredytowe 1860 r. " 100 zł. m. k.	169	50	170	—
Krakowskie " 20 zła.	20	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	137	25	137	75
Boden-Credit austrjac. " 80 "	—	—	—	—
Franco austrjackie " 80 "	39	25	39	75
" węgierskie " 80 "	59	50	60	—
Nationalbank	967	—	968	—
Unionbank za 200 zła.	127	50	127	75
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	120	—	121	—
Dniestrzanska 200 " "	31	75	32	50
Eperies-Tarnow 200 "	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2092		2097	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	235	50	236	—
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	—	—	—	—
Lwow. Czern. Jassy 200 "	145	—	146	—
Rudolfbahn 200 " sr.	158	—	159	—
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	320	—	321	—
" II emisji 200 "	—	—	—	—
Südbahn (Lombard.) 800 "	148	75	149	25
Węg. gal. I. Łupk. 200 " sr.	100	25	100	75
" Nordostbahn 200 "	109	50	110	—
" Ostbahn (500 fr.) 200 "	55	—	56	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	94	50	95	—
" " 33 lat los 5% "	85	—	85	25
" " gm. 40 "	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	87	50	88	—
" Banku Włośc. 6% " "	93	50	—	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	—	—
" " 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	79	60	79	80
Dniestrzańskie 5% " "	41	—	41	50
Gal. Kar. Lud. 5% " "	—	—	—	—
" II. em. 5% "	102	—	102	50
" 1871 III. 5% "	—	—	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
" I 1865 5% sr. w. a.	76	50	77	—
" II 1867 5% " " "	88	50	89	—
" III 1868 5% " " "	79	75	—	—
" IV 1872 5% " " "	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% " " "	75	50	—	—
" Nordostbh. 300 5% " " "	—		73	—
" Ostbahn 300 5% " " "	68	25	68	75
WARSZAWA, 18 marca.	Rrs.	k.	Rsr	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	85	94	15
" " " 2. 4%	93	90	94	20
kupon ubiegły	—	57	—	—
" nowe 5%	91	95	92	25
kupon ubiegły	78	20	78	50
" likwidacyjne 4%	78	30	78	—
kupon ubiegły	—	81	—	—